GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 122

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 7 Maja 1830 roku w Piątek.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Polska nie wyjdzie.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE
KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Obwieszczenie.* — Józef Wnorowski właściciel dóbr ziemskich Czernice, z przyległościami na wsiach Wścieklice, Białomino S. Pachuczyno D. Bardzikowo Cc i Tyszki Łabno, w powiecie i obwodzie Łomżyńskim województwie Augustowskiém położonych, w dniu 2 kwietnia 1828 r. z tego świata zszedł. Wzywa się przeto wszelkich pretendentów do spadku po nim otwartego, aby się natychmiast, a najdaléj w dniu 2 grudnia 1830 roku z prawami swemi protokularnie przed rejentem kancellarji ziemiańskiéj w Łomży niżéj podpisanym zgłosili i też udowodnili, gdyż inaczéj prekludowani zostaną. — Łomża dnia 2 listopada 1829 roku. — Wincenty *Klimontowicz* rejent K. Z. W. A.

— Dzierżawiący małe polowanie na gruntach należących do W. Lewińskiéj i włościan wsi Ząbki, tudzież wsi Marki, spostrzegłszy w gazecie z d. 1 maja r. b. w Nr. 116 ogłoszenie, zawiadamiające posiadaczy biletów przezemnie dla przyjaciół udzielonych do wolnego polowania na rzeczonych gruntach, ażeby się nie ważyli polować na kolonji Drewnica zwanéj, z powodu jakobym ja niewłaściwie w swych biletach tę kolonję zamieścił; albowiem wyraz ten, nie zdobi ogłaszającego, bo sam właściciel kolonji Drewnica zwanéj tego zaprzeczyć nie może, że mi ją narzucił, i do terrytorjum mego polowania dozwolił, jako będącą w granicach, oneż dołączyć. Sam zaś za to zażądał odemnie wolnego dla siebie polowania na gruntach wsiów Ząbki i Marki; aże nietylko sam polując po tych gruntach, ale nadto, nadużywał prawa i udzielał innym wolnego polowania na nich; co gdy zabronione zostało, to teraz dopiero w niewłaściwym czasie, wyłącza, czyli on sam, lub ktoś za niego, tę rzeczoną kolonię. Lecz ja upraszam moich przyjaciół, mających wolność polowania na rzeczonych gruntach, aby mijali kolonję Drewnica, a na tém nie stracą i więcéj teraz zadowolnienia mieć będą, bo już panu Drewnickiemu odwołuje się zupełnie polowanie na gruntach wsi Ząbki i włościan wsi Marki.

Wiadomości Warszawskie.

— N. Cesarz i król Jmć zawiadomiony o klęskach zrządzonych przez wylew Prosny, w mieście i na przedmieściach Kalisza, jakoteż we wsiach nad rzeką tą położonych; raczył oświadczyć zadowolenie swoje ze sposobu, w jakim kommissja wdztwa Kaliskiego w tém wydarzeniu postąpiła. Zważając wszelako na niedostateczność zaradczych środków, jakiemi taż kommissja zarządzić może i chcąc jak najspieszniéj przyjść w pomoc poddanym swoim, którzy przez powódź ucierpieli, Jego Cesarsko Królewska Mość udziela temczasowie na ten cel summę 100,000 złp.

— N. Pan udzielić raczył medal srebrny z napisem: *za uratowanie ginących* JP. Kajetanowi Kierskiemu rządzcy dóbr Tarchomińskich, za narażenie w kilku zdarzeniach własnego życia dla ratowania osób wielkiém niebezpieczeństwem zagrożonych, a mianowicie za ocalenie w d. 7 kwietnia r. b. życia JP. Schmidt byłemu kapitanowi i jego rodzinie z 8 osób złożonéj, w czasie zalania wsi kępy Tarchomińskiéj.

— Kommissja spraw wewnętrznych wzywa kawalerów orderu ś. Stanisława, ażeby w dniu jutrzejszym o godzinie 11, na nabożeństwie w kościele ś. Krzyża, z ozdobami podług stopniów znajdować się chcieli.

— Archiwum ministra sekretarza stanu królestwa, przybyło do Warszawy.

— Sławny nasz skrzypek Karol Lipiński spodziewany tu w tym jeszcze miesiącu ze Lwowa.

— (Nadesłane) — *Kilka słów z powodu ćwierćwiekowego rektorstwa Lindego.* — Z początkiem r. 1830 upłynęło ćwierć wieku od powstania Liceum Warszawskiego i od objęcia rządów téj szkoły przez autora Słownika języka polskiego, przez Samuela Bogumiła Linde. Nieco dawniéj nawet, bo przy końcu roku 1803 rozpoczęły się wstępne do tego instytutu nauki, a wszystkie w październiku r. 1804, dopiero zaś dnia 2 stycznia r. 1805, nastąpiło uroczyste warszawskiego Liceum otwarcie. Biorąc więc przynajmniéj początek roku 1805 za epokę powstania Liceum i dotąd bez przerwy piastowanego rektorstwa téj szkoły przez osobę tyle znakomitą; spodziewaliśmy się, że pisma czasowe warszawskie uczczą ćwierćwiekowe rektorstwo Lindego: oddania zaś w tym rodzaju szacunku zasłużonemu w kraju mężowi pragnęliśmy tym bardziéj im większém są dobrodziejstwem nieba prawdziwie dobrzy i tego imienia godni rektorowie. Przed niedawnemi czasy szczyciła się wprawdzie szkoła Lubelska równie ojcowskiém jak dawném rektorstwem szanownego Andrzeja Smolikowskiego, przeszło 40 lat zasług nauczycielskich publicznych liczącego: dziś zaś szczyci się szkoła Sandomierska rektorstwem Michała Kuleszewskiego, już pięćdziesiątletniego doktora filozofji i tylożletnego w zawodzie nauczycielskim weterana: lecz że Lublin i Sandomierz nie mają pism czasowych, a warszawskie nie wiele nam donoszą, co się dzieje na prowincji,

więc sprawy oddania czci należnéj dwóm zasłużonym na prowincji Jubilatom wyłaczać, czyli dopomnąć się o nią, nie śmiemy. Inaczéj rzecz się ma z rektorstwem Lindego. — Stolica ułatwia wszystko, a pisma jéj czasowe nie milczą o niczém co jest godne wiedzy powszechnéj. Niech więc przynajmniéj ten głos ojca familji będzie tłómaczem czci i wdzięczności narodowéj dla męża, pod którego błogim sterem od lat przeszło 25 pobiera młodzież, polska w Liceum Warszawskim, dobro najdroższe człowieczeństwa, światło nauk, na religji Bozkiego prawodawcy oparte.

Kiedy po nieszczęsnéj dla Polski katastrofie roku 1772, wrok po urodzinach Lindego przypadłych w mieście Toruniu, do roku 1793 do Polski należącym, Polacy zaczęli się obudzać z dwuwiekowego letargu, naówczas Fryderyk II król Pruski wliście swoim 11 grudnia r. 1773 do filozofa Fernejskiego pisanym powiedział o naszéj ojczyznie: »*Il était bien juste qu'un pays qui avait produit un Kopernik ne croupit pas plus long-temps dans la barbarie en tout genre ou la tyranie des puissants l'avait plongé.*« (*) Jakoż kiedy roku 1794 brzemie grzechów, które Fryderyk II składa na owych *puissants*, dobiło Polskę; wówczas dopiero charakter Polaków rozwinął się zchwałą i świetnością. Za jeden zlicznych téj prawdy przykładów bierzemy czyn naszego ćwierćwiekowego jubilata, Samuela Bogumiła Linde. Gdy za panowania pruskiego,roku 1805 otwierano uroczyście Liceum Warszawskie; nasz Linde upamiętnił tę uroczystość ogłoszeniem wydania Słownika języka polskiego i drukiem wstępu do tego nieśmiertelnego dzieła, jakby chcąc dać poznać obywatelom dawnéj Polski, że stróż ich uczących się synów, a sam ich ziomek i rodak, będzie razem stróżem ich jedynéj wówczas po przodkach puścizny, ich mowy.

Oto co wówczas Linde w rzeczonym wstępie do swego Słownika napisał i do potomności przesłał.

»Z pomiędzy języków, są słowa Lindego, czyli raczéj gatunków mowy albo djalektów słowiańskich, niepoślednie miejsce zajmuje język nasz polski: bo nim od wieków mówiono w kraju rozległym od morza do morza, bo jego używano w rządzeniu państwem niegdyś jednem z najpotężniejszych: nim odprawowały się obrady publiczne na zjazdach zebranych z bardzo licznych krain, nim mówiły stany, urzędnicy, panowie, królowie, w naukach i świetle nieustępujący spółczesnym a w wymowie ich przewyższający, nim pisali znakomici prawie we wszystkich naukach i umiejętnościach mistrzowie. Rozważając te okoliczności, już sądzić wypada, jeszcze go nawet nie znając, że to musi być język bogaty, bo tyle nauk, tyle wyobrażeń obejmujący, język polerowny, bo od osób polorem słynących używany, język do udoskonalenia łatwy, bo wzrosły na wybornym gruncie owéj starożytnéj słowiańszczyzny. Atoli nie tajmy tego przed sobą, że podobny los spotkał język nasz co i ziemię naszą, z przyrodzenia tak żyzną, i miejscami i czasami oboje poszło w zaniedbanie. Mieliśmy wiek Zygmuntów, mieliśmy wiek 18ty, który utworzył sławną działaniem swojém kommissję edukacyjną: otoż dwie najświetniejsze epoki języka naszego: na pośredniczéj między niemi przestrzeni, jaśniejące płody w języku łacińskim przyciemniały ojczysty. Znaczne odmiany zachodzące w rządach krajowych, znacznie téż i na język działają, bądź co do wzrostu, bądź co do upadku onégo, podług zachodzących okoliczności, mniéj lub więcéj mu sprzyjających. W takim razie ten największą językowi robi przysługę, kto go w całéj obszerności w jedno zebrawszy podaje do potomności. Jeżeli upadnie, potomni będą mieli skąd go podsycić: jeżeli wzrostu nabierze, będą mieli pamiątkę tego czém był, a na zawsze skazówkę czém być może i powinien.«

(*) Oeuvres posth. de Freder. II, Tom IX page 208.

Tym sposobem przeszłość z teraźniejszością połączona obudziła w nas uczucia szacunku dla znakomitego męża i przywiodła nam na pamięć cośmy po wszystkie czasy winni Lindemu, a szczególniéj cośmy mu winni dziś po upływie 25 lat jego rektorstwa. Pobłogosławiła opatrzność wyjściu na świat dzieła jego, dzieła tyle rozległością planu i wykończenia celującego między wszystkiemi innemi tego rodzaju u innych słowiańskich ludów dziełami, ile kiedyś między swoimi pobratymcami celował naród którego mowy jest skarbcem toż dzieło: błogosławi taż opatrzność jego rektorstwu i tym sposobem nie zostawia bez nagrody tego co on dla swego narodu, co dla ludzkości uczynił i czyni. Cieszymy się ze wszystkiego, co ciebie cieszyć może, i tym sposobem składamy ci dostojny mężu hołd twojéj zasłudze należny. N. J.

— Zeszyt 3 Pamiętnika fiz. mat. i stat. umiejętności z zastósowaniem do przemysłu, obejmuje: — 1) O koniach angielskich; przez B. Flatta. — 2) O studniach wierconych czyli artezyjskich (z niemieckiego); przez S. R. z przypiskami. 3) Doświadczenia radcy Nau, tyczące się skutków pocisku na ciała znajdujące się blisko linji strzału; przez S. R. — 4) O władzy przeprowadzania ciepła w ciałach rozmaitych, mianowicie stałych. — 5) Postrzeżenia p. Menet de Bore nad elektrycznością sukna różnych kolorów. — 6) Postrzeżenia pp. Audouin i M. Edwards nad oddychaniem zwierząt skorupowych. — 7) Postrzeżenia Vireja nad podnoszeniem się w powietrzu małych pająków i t. d.; przez J. M. — 8) Girarda machina do rozwiązywania równań. — 9) Ogólny programmat kursów wykładać się mających w szkole przygotowawczéj do inst. polit. w roku szkolnym 1829-30 w Warszawie (Rozbiór). — 10) Wiadomości rozmaite: — J. Sniadeckiego rozprawa o Koperniku po włosku. — Kroje architektury. — Zdanie Berzeliusa o tłómaczeniu jego chemji na język francuzki. — System natury, przez warjata. — Naśladowanie złota. — Przedaż minerałów morawskich i szląskich. — 11) Nowe dzieła: — Zaręby Planimetr. — Vauban. — 12) Dostrzeżenia meteorologiczne obs. astr. Warsz. z miesiąca marca. — Na Pamiętnik ten miesięcznie przez M. A. Pawłowicza i S. Janickiego wydawany, przedpłata w Warszawie wynosi rocznie 20 złp., kwartalnie 6 złp.; przyjmuje się: u wydawców, w kantorze drukarni Gałęzowskiego, w księgarniach Glüksberga, Brzeziny, Szteblera i w składzie Ciechanowskiego.

— Artykuł z podpisem: Prostacki, odebraliśmy i umieścimy w najbliższym numerze.

ROSSJA. — Jest teraz główniejszym celem naszego rządu rozszerzać bardziéj handel państwa Rossyjskiego, i zjednać mu wszelką korzyść, jaka tylko wyniknąć może z nowego położenia rzeczy na Wschodzie. Mówią, iż się mają corocznie odbywać dwa walne jarmarki w Moskwie, podczas których, handlującéj publiczności mają być dozwolone nieograniczone swobody. Moskwa będzie miejscem

zgromadzeń kupców wszystkich narodów i punktem środkowym handlu między Persją, Turcją i Rossją.

GRECJA. — Listy pisane z Ankony pod d. 10 kwietnia, donoszą że w Napoli di Romania dało się uczuć kilkakrotne wstrząśnienie ziemi. Z obawą oczekiwano doniesień z wysp Archipelagu, na których od dawnych czasów częste dają się uczuwać wstrząśnienia ziemi. Prezydent Capodistrias przedsięwziął rozmaite zmiany w składzie urzędników greckich i ustanowił seminarium duchowne, które w jednym z klasztorów na wyspie Poros zostanie urządzone.

TURCJA. — Donoszą z Terzyszcz (Triestu) pod d. 10 kwietnia. — »Zawinęły wczoraj do tutejszego portu dwa okręty, które w 30 dniach żeglugę z portu Alexandryjskiego odbyły. Podług nich przybył tam dnia 9 marca statek angielski z Korfu z depeszami do Angielskiego konsula, który odebrawszy takowe, natychmiast do Kairu pospieszył. Mniemano, iż ma zlecenie przeszkadzać układom ajenta francuzkiego względnie wyprawy Algierskiéj. Tegoż samego dnia eskadra Egipska podniosła w porcie kotwice i przy pomocy statku parowego, którym niektóre okręty ciągniono, wypłynęła na morze, lecz w jakiém przeznaczeniu nikomu nie wiadomo. W porcie Alexandryjskim znajdowało się 7 okrętów wojennych francuzkich rozmaitéj wielkości.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— *Meczet w Damaszku.* — Meczet w Damaszku jest największym ze wszystkich gmachów religijnych u Muzułmanów. Ma 600 stóp długości i 150 szerokości; kosztuje 5 miljonów dukatów. Dawniéj oświecano go bardzo często 1200 lamp. Ta świątynia jest jeszcze z tego względu sławna, że znany uczeń proroka, Ebu Durda, piérwszy nauczał w niéj według teraźniejszéj metody Lankastra, razem 1600 uczniów czytania koranu. Tak przynajmniéj zapewnia nas *Literary Gazette.*

— *O pożyteczności i potrzebie pokarmów mięsnych.* — Anglicy jedzą więcéj mięsa jak Francuzi i mogą bez wielkiego natężenia odbywać prace, do których ostatni sił dostatecznych nie mają. Właściciel fabryki żelaznéj w Charenton we Francji, otrzymuje od swoich robotników francuzkich wtenczas tylko znaczną ilość wyrobionych przedmiotów, gdy ich zmusi do pokarmu zwykłego Anglikom. Podług siłomiaru, którym siłę ludzką mierzą, posiadają Francuzi 69 a Anglicy 71 stopni siły. Należałoby zatém zniżyć ceny pokarmów mięsnych, ażeby i ubodzy więcéj mięsa używać mogli. We Francji otrzymuje żołnierz więcéj pokarmów mięsnych jak prosty człowiek; bo stosunek pokarmów mięsnych żołnierza do pokarmów roślinnych ma się jak 2 do 7; prostego zaś człowieka jak 2 do 15. Dla tego też wyrobnik narażonym jest na więcéj chorób i nie zdoła tak przykrych robot jak żołnierz odbywać.

— *Skórki królików i zajęców.* — Fabrykant jeden w Paryżu sprobował wyprawiać skórki zajęcze i królicze na obuwie, i zapewnia że w niczém nie ustępują skórom końskim i cielęcym, a w tém są od nich lepsze że nie gniotą nogi. Skórki królicze wyprawione na safjan mają być bardzo dogodne na trzewiki dla dam. Wreszcie cena tego materjału bez porównania jest niższa niż zwyczajnych skór.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O imaginacji i wściekliznie.

(Nadesłane.)

Dwie przyczyny wścieklizny podają uczeni lekarze: jad z ukąszenia przez zwierze wściekłe, i imaginację. Piérwsza jest najpowszechniéj przyjęta, druga godna zastanowienia tym bardziej że z tamtą ma związek; ani jednéj ani drugiéj wyłącznie za prawdziwą nie uznaje większa część lekarzów, wszakże są tacy którzy nie bez racji więcéj obwiniają imaginację niż jad. Nie będziemy zastanawiali się szczegółowo nad piérwszą jako zbyt wiadomą, ale drugiéj chętnie poświęcamy miejsce w tem piśmie, raz że to przedmiot niezmiernie ważny pod względem lekarskim, powtóre, że pod względem filozoficznym trudno znaleść lepszych dowodów przeciw samowładności imaginacji.

Są tedy bardzo uczeni lekarze, którzy utrzymują, że wścieklizna nie jest czém inném tylko istnym utworem rozognionéj imaginacji chorego; że jad wścieklizny rzeczywiście jest szkodliwy w zwierzętach, ale że człowiek byle chciał, może mocą rozumu swego, oddalając urojenia imaginacji, zupełnie być w téj mierze bezpieczny.

Podobne rozumowanie byłoby najstraszniejszym sofizmatem, gdyby mnóstwo przykładów najwidoczniéjszych i najpewniejszych nie mówiło też i za niém. Oto są niektóre z nich.

Dwaj bracia mieszkający w Langwedoku byli jednéjże godziny ukąszeni przez jednegoż psa. Jeden z nich nazajutrz wyprawił się w podróż i popłynął do Ameryki, drugi został w domu. Piérwszy najmniejszego skutku ukąszenia nie postrzegł, i *w dziesięć lat* zdrów zupełnie powrócił z Ameryki. Ale drugi przekonany, że pies był wściekły, wpadł w słabość, dostał wścieklizny i wkrótce w niéj umarł. Brat jego przybywszy do domu tylko co dowiedział się o przyczynie jego śmierci, *natychmiast* tknięty został paroxyzmem, i wśród mąk okropnych także żyć przestał.

Nie ulega wątpliwości, że jest pewien rodzaj wścieklizny zwany *mimowolną*; przyczyną jéj jest zbyteczna exaltacja umysłu, a osobliwie, niezwyczajny przestrach, smutek, rozpacz i t. p. To nawet wiadomo, że nie będąc ukąszonym przez zwierze wściekłe, można dostać wścieklizny jedynie przez imaginację. Tych faktów nikt nie zaprzecza; a stronnicy opinji przeciw imaginacji, tak są pewni w téj mierze że nie przypisują jadowi żadnych skutków na zdrowie człowieka; i na dowód tego sami umyślnie dawali się kąsać psom wściekłym, nic używali żadnych lekarstw stosownych w takim razie, a jednak nie było przykładu żeby który z nich dostał wścieklizny.

Lekarz jeden Angielski, umyślnie na rynku w Lugdunie dał się dwa razy pokąsać psu wściekłemu, nie używał żadnych lekarstw, i został zdrów zupełnie. Drugi lekarz także Anglik, ogłosił był niedawno w dziennikach że go pies wściekły pokąsał, lecz że będąc jak najmocniéj przekonany że jad wścieklizny jest nieszkodliwy dla człowieka, zaniechał wszelkiego starania w téj mierze; że uwiadamia o tém wcześnie publiczność aby potém umiano sądzić czyli jakie skutki z tego wynikną. Tenże lekarz najzimniéjszą krwią, otoczony kilką swymi kollegami robił dysekcją tego samego psa wściekłego który go pokąsał; i przekonał później wszystkich, że rzeczywiście nic mu się złego nie stało.

Imaginacja sama w wielu niezaprzeczonych przypadkach zabijała ludzi ze wszelkiemi symptomatami wścieklizny, w tenczas kiedy nie byli pokąsani przez żadne zwierze. W innych, równie pewnych przypadkach, spokojność zupełna umysłu ludzi pokąsanych, oddaliła wszelkie działanie jadu. Przekonano się atoli niewątpliwie, że zawsze, *bez wyjątku*, strach, przesądy, powieści gminu, wszelkich okropności téj słabości bywają przyczyną, i oddalają dzielność nawet najdoskonalszych środków lekarskich.

Na zapytanie: dla czego sam tylko strach to złe sprawia? ci którzy wyłącznie przypisują imaginacji wściekliznę, odpowiadają, że żadne wyobrażenie nie jest tak okropne, jak to które mamy o wściekliznie, że żadna inna słabość takiego strachu nie nabawia ludzi jak ta, że wreszcie są przykłady że nawet nie myśląc o wściekliznie dostawali jéj ludzie jedynie z przestrachu i zbytecznego natężenia imaginacji.

I tak, w czasie rewolucji francuzkiéj kiedy była wojna z Austrją, młody jeden wojskowy zgryziony domowemi nieszczęściami powziął był zupełny wstręt od stanu wojskowego. Koledzy jego mniemając, że to z tchórzostwa pochodzi, postanowili go wyprobować. Kilku ich weszło o saméj północy do jego stancji, zaczęło bić w bębny na trwogę i powiedziało mu że już Austrjacy Ren przeszli, i że wszystko stracone. Żart ten zupełnie się im udał, młodzieniec uwierzył, ale natychmiast wpadł w okropne konwulsje i zaczął przeraźliwie krzyczeć. Po chwili jednak uspokoił się i tylko czuł że go coś paliło w gardle; przyniesiono mu wody z octem, ale zaledwe wziął ją w usta, nanowo go porwały konwulsje. Nazajutrz wzięto go do szpitala; palenie i ból gardła coraz bardziéj się powiększał; chory zaczął wyrzucać z ust pianę i na sam widok wody lub jakiego błyszczącego przedmiotu, wpadł w najokropniejsze paroxyzmy. Wreszcie umarł ze wszystkiemi znakami zupełnéj wścieklizny, a jednak nigdy nie był przez psa ukąszony.

Inne fakta nauczają nas, że każde gwałtowne wrażenie może te same skutki sprawiać. Wiadoma jest powszechnie lekarzom historja jednéj dziewczyny, która opierając się gwałtowi wpadła w nadzwyczajny gniew i w trzy dni ze wścieklizny umarła. Równie jest wiadomo jak jeden młodzieniec ze zbytku namiętności, któréj mu nie dozwalano zaspokoić, pokąsał sobie palce i umarł podobnież z wścieklizny we cztéry dni (*obaczyć historję tow. król. med. w Paryżu*). Podobnież wiadomo jak wieśniak jeden którego był brat własny znieważył, w tydzień umarł z wścieklizny. Na tych i tym podobnych faktach historycznych opierając się pan Bosquillon professor w kolegium Francuzkiém, powstawał przeciwko zdaniu jakoby jad wścieklizny mógł być szkodliwy człowiekowi. Nie poprzestając na doświadczeniu i on i wszyscy stronnicy téj opinji, wzywali na świadectwo historji starożytnéj; z czego wnieśli że wścieklizna nie zawsze była znana między ludźmi, i że przed pierwszym wiekiem przed Chrystusem wzmianki o niéj niemasz. Dioskorid pierwszy o niéj powiedział. Arystoteles ją znał lecz twierdził że człowiek jéj nie ulega: mówi on w historji zwierząt, w xiędze 8 rozdziale 22: *że psy miewają pewien rodzaj szaleństwa, którego mogą udzielać wszystkim zwierzętom prócz człowieka.* Przeciwna temu opinja upowszechniła się między ludem na kilka lat przed Asklepiadesem, który za czasów Pompejusza był lékarzem w Rzymie (*Plutarch*). Bardziéj zaś jeszcze popiera tę opinję świadectwo Nikandra poety żyjącego na półtorasta lat przed Chrystusem. Nie mówi on nic o wściekliźnie w poemacie swoim o ukąszeniach zwierząt jadowitych; choć rzeczywiście nic tyleby mu nie dostarczyło poetyckich obrazów jak ona.

Bosquillon powiada: »że najbardziéj przekonywającym dowodem, że słabość ta jedynie jest skutkiem piérwszych wrażeń którycheśmy doświadczyli, i że ją można zniszczyć wrażając w umysł dzieci przeciwne temu wyobrażenia, jest to, iż nie masz tam wścieklizny gdzie pewien rodzaj religijnego uszanowania zachowują ludzie dla psów, i gdzie nigdy ich nie uważają za istoty mogące szkodzić człowiekowi. I tak w Turcji a osobliwie w samym Stambule, widzieć można mnóstwo zgłodniałych psów włóczących się po ulicach. Każdy śmiało koło nich idzie, a jednak nie masz tam przykładów wścieklizny. Na próżno kto będzie chciał to przypisywać wpływowi klimatu, albowiem Turcja Azjatycka a szczególniéj wyspa Kandja miane były niegdyś za kolebkę téj słabości, tak dalece że Celius Aurelianus, miał ją za rodzaj zarazy. Wnoszę tedy mówi p. Bosquillon, że jedynie przekonanie wewnętrzne o nieszkodliwości jadu sprawia iż rzeczywiście nie jest szkodliwy.«

Wszakże przeciw temu mniemaniu, nie zbijając go wcale pod względem zabójczego wpływu imaginacji, inni lekarze przytaczają także takie dowody na które przeciwnicy ich muszą umilknąć.

Najpiérwszym zarzutem jest, że przykłady śmierci z ukąszenia przez zwierzęta wściekłe bywają zbyt częste, i że większa część osób, które zaniedbały wezwać pomocy lekarzów, umrzeć musiała. Zarzut ten jest dostateczny; mnóztwo jednak innych przytaczają lekarze, a między innemi jeszcze i ten, że słabość objawia się w różnych czasach. I tak wścieklizna z przelęknienia zwykle natychmiast jest widoczna, a rzadko po kilku dniach; taka zaś która z ukąszenia psa pochodzi najczęściéj w 30 lub w 40 dni, to jest potrzebuje pewnego przeciągu czasu żeby się mogła rozpostrzeć w ciele.

Średnia tedy droga, zawsze i wszędzie najlepsza, skłania dzisiejszych lekarzów do czuwania zarazem nad umysłem i nad ciałem chorego; autorowie zaś, filozofowie, wydawcy pism publicznych, kapłani, urzędnicy, gospodarze, ojcowie, matki i wszyscy którzykolwiek mogą wywiérać w społeczeństwie wpływ jaki, zostawiając mądréj nauce lekarskiéj staranie około cielesnéj części naszéj istoty, powinni wszelkiego starania dokładać, aby w dzieciach i w gminie wyniszczali nie samo proste przesądy, ale samowładność imaginacji; po wszystkie wieki, u wszystkich ludów, we wszystkich naukach, jużto pośrednio już bezpośrednio, najokropniejsze skutki za sobą wiodła i wiedzie. Wyganiać z domu niańki i baby prawiące bajki dzieciom o upiorach i strachach, wzgardą okrywać brednie podobne pisarzów, wyśmiewać tych którzy nawet w filozofji imaginacją *twórczą* za zasadę biorą, jestto najlepiéj służyć krajowi.

J. W. Dr. M.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dorożkarze.* — *Panna pułkownik huzarów.* — *Kto wie na co się to przyda.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.